

2 Gol

Cena Mk. **500.000**
Na prowincji i kol. 600.000

ORGAN
MŁODZIEŻY
SPORTOWEJ

Nr 2.

Warszawa, dn. 22 kwietnia 1924 r.

Rok I.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA OKÓLNIK 5^a m. 3. godz. 17—18.
REDAKCJA NOCNA KOPERNIKA 34, TEL. 407-50. NIEDZIELA godz. 21—3.



SZELESTOWSKI (Polonja).

Wybuchowość młodzieży.

Co pewien czas społeczeństwo wstrząsa dreszcz zgrozy i przerażenia, pod wpływem wulkanicznie wybuchającego temperamentu młodzieży. Starsi ludzie, przywykli do ciszy i spokoju, zaskorupiali w swych licznych nalogach, nie są w stanie zrozumieć tych strasznych dlań porywów i czynów swych synów.

Przyszła okres wojny—wulkan grzmiał niemal bez przerwy. Konspiracje, Sokół, Skauting, tajne zebrania, ćwiczenia, później wielkie legjony, rozbijanie Niemców, wreszcie rok 1920, który zmusił wszystkich do schylenia czoł przed dzielną polską młodzieżą, a wszystko to była ta sama jedna lawa wojennego wybuchu.

Rok 1921 był okresem słabnięcia głuchych już odgłosów wielkiej przeszłości, zbliżał się już czas ciszy—młodzież zaczęła kostnieć.

Wielki orkan niezużytego zapалу i energii błąkał się po dziedzińcach szkolnych, szturmował do drzwi i okien, ale odepchnięty, wracał do pięknych lasów i ogrodów, wracał tam, skąd przyszedł.

Słabły organizacje ideowe, znikły kółka samokształceniowe, rozpoczynała swe wielkie panowanie dezorientacja. Młodzież poszła w ślady starszego społeczeństwa, zaczęła się polityka na uniwersytetach, polityka w szkołach, polityka w freblówkach.

Ledwie minął okres wielkich ideałów, a już nad głowami wiecznie nie-szczęśliwych rodziców zawisła, ciężką chmurą, nowa troska.

Baczniejsi obserwatorzy wcześniej mogli zauważyć, że horyzont zaciemnia się, że poziom ideowy i umysłowy młodzieży karłowacieje, że w bezczynie, do potężnych rozmiarów wzrasta nowy wszechwładny bożek, któremu bym dał nazwę jednego z pism warszawskich „Eroticon”.

Dancingi, wieczne lekcje tańca, cukiernie, kabarety, rozczarowały tych, którzy tak dużo obiecywali sobie po powojennych czasach. Młodzież zamiast gnać się do nauki, wyległa na wielkomiejskie ulice.

Na szczęście, dojrzał to wulkan, stały strażnik honoru polskiej młodzieży, i zagrmiał groźnie, bluznął swą lawą we wszystkie strony, zalał duże i małe miasta, dotarł do armji, wyższych uczelni i szkół, pochłonął masy młodych i wszystkim wycisnął na ustach wielkie, pełne uroku, słowo sport.

I znów grzmi, znów się kotłuje, a starsze społeczeństwo, nigdy nie nauczone przykładem, nie orjentuje się w sytuacji, nie wie, skąd się to wszystko wzięło, chce ująć ten ruch w swoje ręce, ale nie umie, przeto myśli, radzi, układa metody, zakazy, nakazy, a lawa ze straszną żywiołową siłą porwuje całe masy. Momentalnie zmienił się nastrój, zmieniły zapatrywania, znikły dawne z mazołem formowane systematy życia, młodzież zaczęła stawiać świątynie i kłaniać się nowym bożkom, z których największym jest futbol. Gorszą się znów sędziwi ojcowie, na widok tych licznych wyznawców nowopowstającej, bałwochwalczej sekty, jedni próbują walczyć z nią, inni zaś, nieudolni przyjaciele, chcą zaprzężyć ów żywioł do rydwanu teorii.

Jakże śmiesznie jednak wyglądają ci, pełni dobrej woli panowie, którzy na kursach, odczytach i w szkołach, drogą wyłożenia metod naukowych, starają się opanować rozkielznane moce, którzy naiwnie wierząc w skuteczność swych słów, ku utrapieniu słuchaczy gledzą.

Kilka uwag o grze w piłkę nożną.

Pragnąc przyjść z pomocą początkującym i młodym klubom, napisałem te kilka uwag o grze w piłkę nożną.

Gra sama, jak mylnie twierdzą laicy, nie jest bezmyślną kopaniną, z tym się nie zgodzę. Jest kopaniną—gdyż to jest piłka nożna—ale kopaniną, wymagającą zawsze pewnej dozy inteligencji i myśli.

Gracz bezmyślnie grający, jak to się mówi językiem sportowym „aby żyć”, nigdy nie będzie graczem dobrym, graczem, który w przyszłości mógłby stanąć jako przedstawiciel miasta, a nawet państwa. Piłka nożna to nie gra „aby kopnąć”, jest to gra wymagająca wiele sprytu i kombinacji. Niech się nie zdaje niejednemu napastnikowi, że jeżeli umie na treningu dobrze strzelać, to on to samo potrafi i na meczu. Na treningu niema przeciwnika, który jest gotów na największe nawet poświęcenie, aby niedopuszczyć do utraty bramki. Dlatego racjonalny trening tak do jednej, jak i do dwóch bramek, jest konieczny. Nie należy przytem zaniedbywać i lekkiej atletyki, gdyż pamiętajmy, że sport jest nam potrzebny do rozwoju fizycznego, a jednostronne i nadmierne uprawianie go może spowodować złe skutki. Tyle co do samej istoty sportu, teraz przejdę do samej gry.

Będąc sam napastnikiem z zawodu (choć grałem i na innych miejscach), najlepszych rad mogę udzielić o grze ataku.

Początkujący gracz stanowczo nie powinien uczyć się różnych sztuczek piłkarskich, gdyż te zamiast go rozwinąć futbolowo, zepsują go tylko. Tak samo stanowczo potępiam grę „zewnątrznymi”.

Początkujący gracz-napastnik powinien uczyć się strzelać, stopować, wózkować (kiwać), a przede wszystkim kombinacji. Trójka środkowa ataku bezwzględnie powinna uczyć się kombinować i strzelać, strzelać i jeszcze raz strzelać. To jest głównym i najważniejszym zadaniem ataku. Stanowczo powinno się oduczać przebojowców gry solowej, gdyż ona psuje wiele dogodnych sytuacji. Przebojowcy i przeboje są potrzebni ale przy zakończeniach kombinacji. Co do strzelania na treningach to trzeba brać piłkę z każdej sytuacji. Chociażby strzał był nieudatny, nie zrażać się i nie powodować się fałszywą ambicją, gdy inni współgracze śmieją się z niego, gdyż raz, drugi i trzeci nie uda się. Dzieśiąty, jedenasty i t. d. już będzie dobry. Wielu graczy na treningach czeka i szuka dogodnych sytuacji, aby dobrze strzelić. Niech ci napastnicy wezmą to pod uwagę, że na meczu przeciwnik-obronca nie pozwoli mu znaleźć dogodnej sytuacji, lecz mu piłkę zabierze. Wielką wadą, spotykaną często u napastników jest to, że oni w chwili strzału swego kolegi stają. Tak nie powinno być. Napastnicy powinni dalej biec, gdyż nieraz się zdarza, że bramkarz strzału nie może chwycić, tylko go odbije, a odbić nie potrafi daleko i wtedy, gdyby linja napadu była na miejscu, możnaby dobić piłkę. Nie powinno się strzelać pod wielkim kątem do bramki, gdyż bramkarz ma wtedy większe szanse pochwycenia piłki. Natomiast gdy piłkę poda się na środek (zcentruje), gracze środkowi mogą pewniej strzelać. Wielkie znaczenie w grze napadu ma gra głową. Do tego dochodzi się przez usilny i dobry trening. W jaki sposób, nie będę pisać, gdyż to można znaleźć w specjalnych broszurkach. Co do podawania piłki, powinno to się robić wewnętrznym i po ziemi. Trzeba zrozumieć, że podanie powietrzem jest o wiele tuudniejsze do przyjęcia, niż tak zwany „szczur”. Piłkę idącą po ziemi można

w każdym miejscu zatrzymać i wtedy, czy to podać, czy też strzelić. W wypadkach wyjątkowych można podać piłkę górą, lecz powinna być tak podana, aby spadła w określonym miejscu, pod nogi gracza. Tyle co do gry trójki środkowej. Teraz zwróćmy uwagę na skrzydła. Skrzydłowi powinni wyrabiać sobie bieg, „centrować” wewnętrznym, albo podbić, nigdy zaś zewnętrznym, jak to u wielu widziałem. Tłumaczyli oni to tem, że w ten sposób silniej podają, nie myśląc jednak nad tem, że piłka podana zewnętrznym, rzadko idzie prawidłowo, często zaś fałszuje. Takie podanie trudno przyjąć. Skrzydłowy powinien na to zważać, aby podanie było celowe, obliczone, nie zaś kopać „aby silniej”. Powinni też pamiętać, że t. zw. zmiany najbardziej dezorientują przeciwnika. Rzut z rogu podaje skrzydłowy sposobem, który mu jest najwygodniejszy, albo szpicem albo wewnętrznym, nigdy zaś zewnętrznym.

(D. c. n.).

Mieczysław Kaczanowski.

Sport wołyński.

Stan naszego futbolu kresowego, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Rozbudzony dopiero w czasie czterech lat ostatnich, głównie przez wojsko, stał się teraz sportem masowym. Lecz niestety, poziom zawodów jest tu jeszcze bardzo niski, choć drużyny kresowe pod względem fizycznym, operują materiałem często wspaniałym. Naturalnie, że w dużej mierze winien jest stan odpowiednich boisk sportowych, lecz głównym powodem złej formy, jest wprost rozpaczliwy brak kontaktu z drużynami innych dzielnic Polski. W czasie mego trzechletniego pobytu w Równem, z drużyn pozakresowych widziałem tylko „Warszawiankę” (1922 r.) i „Hasmoneę” ze Lwowa. Publiczność ucześnie na mecze bardzo chętnie (na meczu z „Warszawianką” 1500 — 2000 osób) i z pewnością drużyny miejscowe nie ponoszą wielkiego ryzyka, angażując kluby nawet pierwszoklasowe z Warszawy i Lwowa.

Jest rzeczą niezbędną, w interesie sportu kresowego, nawiązanie kontaktu z drużynami stolicy i odwrotnie. Mamy nadzieję, że redakcja „Gola” chętnie weźmie na siebie inicjatywę w tej sprawie. Najlepiej, według mego zdania, byłoby urządzić tournée 2—3 klubów na Wołyniu. Nastręcza się po temu doskonała sposobność w początkach maja, gdyż wypada wtedy kilka dni świątecznych.

AKADEMICKI
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

ZIELNA 4 m. 7. TELEFON 287-45.



Bieg pań (60 m.) Finał.

Uwagi o zawodach sportowych w wojsku.

„Stadion” w № 15 ogłasza plan zawodów wojskowych na rok 1924. Jak wynika z tego planu, zawody dzielą się na: 1) oddziałowe, 2) korpusowe i 3) centralne.

Zawody oddziałowe obejmują konkurs sprawności fizycznej, przeprowadzony w pododdziałach, z obowiązkowym udziałem wszystkich żołnierzy. Ich celem jest pociągnięcie do ćwiczeń szerokich mas żołnierskich.

Program: 1) bieg 100 mtr., 2) bieg 800 mtr., 3) rzut granatem, 4) skok w dal. Ćwiczenia odbywają się w mundurach wojskowych.

Zawody korpusowe urządzą poszczególne D. O. K. w celu rozwijania współzawodnictwa sportowego i wyzyskiwania tego współzawodnictwa dla wyszkolenia wojska.

Program: 1) pięciobój żołnierski, 2) zawody zespołów pułkowych w marszu na 20 klm. ze strzelaniem na 200 mtr., 3) bieg szturmowy zespołów pułkowych, 4) pięciobój nowoczesny i 5) pływanie.

Zawody centralne: 1) narciarskie, 2) piłki nożnej, 3) strzelectwie, 4) konne, 5) saperskie.

Rzuca się w oczy straszna utylizacja sportu. Po przejrzeniu tego programu, dochodzi się do wniosku, że wojsko nasze nie widzi korzyści w uprawianiu sportu czystego, a stara się zmanjerować go na swój ład.

Np. zawody w oddziałach. Żołnierze ćwiczyć mają w mundurze. A więc nie sam bieg uważany jest za pożyteczny, tylko wykorzystanie warunków, w jakich ten bieg się odbywa.

I w rezultacie, zamiast pięknego, zdrowego ćwiczenia, żołnierz będzie wykonywał nadludzkie wysiłki w kierunku dźwigniania 5-funtowych butów wojskowych w biegu na 100 mtr., pozatem skrępowany pasem głównym i owijaczami, do mety dochodzić będzie zziębnięty, spocony. Ciało wchłaniać będzie z powrotem pot, któremu koszula mundurowa nie da możliwości wyparowania, a pas i owijacze, wywierając ucisk, fatalnie działać będą na organizm. W rezultacie ćwiczenie, zamiast pożytku, przyniesie szkodę, zamiast pięknego widoku — smutne widowisko.

Ćwiczyć należy w kostjumie sportowym, a żołnierz, który ćwiczy, potrafi później swe zdobycze sportowe zadokumentować i na ćwiczeniach czysto wojskowych w mundurze.

Naturalnie, każdy żołnierz nie może dostać kostjumu sportowego, ale pewna ich ilość musi być w każdej kompanii i ćwiczący otrzymywać mogą je po kolei.

Pozatem myśl wciągnięcia *wszystkich* żołnierzy do ćwiczeń jest wprost zbawienna, gdyż wciągnie w krąg sportowego zainteresowania dziesiątki tysięcy nowych jednostek.

Pozatem uderza zupełny brak zawodów czysto lekko-atletycznych. Wprawdzie lekka atletyka wchodzi w grę w wielobojach (wprowadzenie których, jest również pomysłem b. szczęśliwym), ale sama lekka atletyka jest pominięta zupełnie. Zawody korpusowe i centralne nie uwzględniają jej całkiem, a ćwiczenia w mundurach na zawodach oddziałowych, też chyba na miano lekkoatletycznych nie mogą zasługiwać.

Zawody centralne uwzględniają np. piłkę nożną, ale pomijają zupełnie obok lekkiej atletyki jeszcze pływanie i szermierkę, której próżno byś szukał w programie sportowym Armji polskiej. Czyż szermierka jest tak zupełnie niepotrzebna, że wchodzi w skład tylko pięcioboju oficerskiego?

Pozatem zupełnie niezrozumiałe jest umieszczenie w programie sportowym zawodów saperskich. Może jeszcze wprowadzić artylerjskie.

Reasumując, trzeba powiedzieć, że obok dobrych pomysłów wprowadzenia powszechności ćwiczeń i rozpowszechniania wieloboju, program grzeszy paroma niekonsekwencjami i jest zbyt jaskrawo utylitarny. Sport sam przez się jest dobrą szkołą wojskową, nie trzeba go jeszcze militaryzować.

*Szenajch
przerywa taśmę.*



Fot. Smogorzewski.

Przegląd prasy.

Nie przebrzmiały jeszcze dotychczas echa zwycięstwa Polonji nad Cracovią (dn. 30.III b. r.). Przypomina je chętnie zarówno prasa krakowska, z powodu tryumfu Wisły i Makabi, jak i warszawska z powodu porażki Legji. Fortuna kołem się toczy. „Nastąpił jasny dzień i rehabilitacja Krakowa”. Minęło 7 dni chudych, przyszły dnie tłuste dla grodu wawelskiego. Biblijna rola proroka lat urodzajnych przypadła Makabi:

„I znowu pierwszym zwiastunem dokonywującego się zwrotu, szczególnieściwym inicjatorem szeregu zwycięstw krakowskiej klasy i szkoły stała się B klasowa Makkabi, ta nieobliczalna drużyna, która w historii swej zapisać może zwycięstwa najsilniejszych drużyn krajowych właśnie w czasie ich największej świetności i która spełnia niewytłumaczoną misję załamywania pochodów zwycięskich swych przypadkowych przeciwników”.

Tak pisze „Tygodnik Sportowy” w № 15 w sprawozdaniu bardzo sumiennym i obiektywnym z meczu Makkabi contra Legja.

„Przegląd Sportowy” (№ 13) po klęsce Polonji poniesionej w spotkaniu z krakowską Wisłą uderzył w mentor-ski ton:

„Dla Warszawy, w sporcie piłki nożnej jeszcze bardzo młodej, konieczną była wskazówka, że z jednego, choćby największego sukcesu, nie może wysnuwać zbyt dalekich wniosków i że trzeba wyciekiwać najpierw, czy ten sukces ma podstawy solidne, bo pohopność kończy się zwykle rozczarowaniem”.

„Wskazówka” pedagogiczna skierowana w stronę Warszawy, winna odwrócić się o 180° w kierunku skromnej literki „s”, kryjącej nazwisko autora następującej uwagi:

„Mało znana (Legja warszawska) wskutek pomijania jej przez prasę i korespondentów warszawskich, nie mająca i nie mogąca mieć w Warszawie popularności, jako drużyna, która skupia w sobie element małopolski, potrafiła sobie zjednać uznanie, wśród bardzo wybrednej publiczności krakowskiej, a to mówi bardzo wiele”.

Więcej daleko mówi o „Przeglądzie Sportowym” i panu „s” taka gołosłowna supozycja nie poparta absolutnie żadnym dowodem. Można to wytłumaczyć sobie jedynie resztkami niechęci dzielnicowych, które wszak należy zwalczać stanowczo, ale nie zaogniać.

Wspomnienia z meczu Skra — Varsovia.

W jednym z ostatnich numerów „Nowin Sportowych Stadjonu” ukazała się recenzja z powyższego meczu, przyczem wspomniano o „dobrym jakoby, Koźle, który miał grać w obronie R. K. S. „Skry”. Otóż gracz ten nazywa się Kozłowski Stan., ale na meczu powyższym nie występował, a tem samem nie mógł być dobrym.

Ten sam recenzent zachwyca się łącznikami Varsövii, w szczególności zaś lewym Kaczanowskim. Rzeczywiście, gracz ten zazwyczaj grywa bardzo dobrze, tym razem jednak z powodu okaleczenia, zawiódł zupełnie i grał słabo.

Recenzent „Nowin” pochwalił go z przyzwyczajenia.

Ztąd można wysnuć wniosek, że czasami należy znać graczy i bywać na meczach, jeżeli chce się pisać o nich recenzje.

Różne.

Chińscy piłkarze w Australji. Ostatnio bawiła w Australji drużyna chińska, która rozegrała ogółem 24 mecze, wygrywając 8, przegrywając 9, a wychodząc na remi w 7 spotkaniach. Przyglądało się zawodom na wszystkich meczach 134.000 osób.

Wilno w roku bieżącym będzie miało pięć boisk sportowych. W. K. S. „Pogoń” przebudowuje swoje boisko, „Sparta” i „Makabi” dostały grunt, grodzą go plotem; odradzający się A. Z. S. wchodzi w posiadanie boiska na „Zakresiu” a „Wilja” buduje boisko na tarasie, pod górą Trzechkrzyską, przyczem stoki tej góry będą wyzyskane w ten sposób, że znajdzie tam miejsce 30.000 publiczności stojącej.

Dwa boiska będą miały na jesień kryte trybuny.

Cóż na to Warszawa?

Zapewne wyśle publiczność swą do Wilna, gdzie widzów brak, lecz sama chyba nie weźmie się do budowy boisk.

K. S. Błonie z każdym dniem ogarniający coraz szersze rzesze miejscowej młodzieży, pragnie nawiązać łączność z warszawskimi C kl. drużynami. Stołeczne kluby winny zainteresować

się tą sprawą i pomódz dotychczas strasznie zaniedbanej prowincji.

K. P. W. F. Pod tą nazwą rozwija się i intensywnie ćwiczy, młody klub sportowy, który pracując planowo, śmiało może patrzeć w swą przyszłość.

K. P. W. F. posiada 200 członków, w tem dość znaczna ilość pań. Z pośród wielu sekcji, najżywszą akcję prowadzi sekcja piłki nożnej, która zamierza nawet urządzić parę spotkań zamiejscowych.

Narazie prowadzone są pertraktacje z Radomiem w sprawie meczów z tamtejszym R. K. S. i Bar-Kochbą.

I-sza drużyna K. P. W. F. posiada wolny termin w dniu 4.V.

Adres: Chłodna 26 m. 12.

Wtorki i Czwartki 7—9 godz.



Najlepszy bramkarz Polski, Jan Loth, który niewątpliwie będzie miał możność popisać się swą grą przed całym światem na Olimpijdzie.

Filka latająca. Dnia 15.IV. o godz. 4 i pół p.p. w ogrodzie Raua al. 3-go Maja odbył się pierwszy mecz piłki latającej, rozegrany pomiędzy Orłem Białym a 13-tą Dr. Harc. Wynik 2 : 1, punkty 42 : 39 dla Orła Białego.

Sily obu drużyn są mniej więcej równe. Orzeł Białý cokolwiek lepszy technicznie. Rewanżowe spotkanie odbędzie się 27 b. m. w tymże ogrodzie.

Łowicz. Sezon piłkarski w dawnym Księstwie Łowickim, rozpoczął się dn. 6.IV. w Skierniewicach, meczem G.K.S. (Skierniewice) — K. S. Orzeł (Łowicz) 4 : 0 (3 : 0).

Rewanżowe spotkanie, które odbyło się w tydzień później, przyniosło zasłużone zwycięstwo Łowiczanom.

Wynik 1 : 4 (0 : 1).

Publiczności, mimo niepogody, sporo. Pożądaniem byłoby, aby organizatorzy więcej cenili zziębniętą publiczność, nie karząc jej, skutkami swej niepunktualności.

Sprawozdania.

Union Oberschoeneweide (Berlin) — Legja 3 : 1 (3 : 0). Zawody bardzo mało ciekawe dla smakoszy kunsztu piłkarskiego. Berlin pokazał nam grę typowo niemiecką: silne dalekie podania, szybkie tempo, ostry start do piłki. System Unionu, aczkolwiek jest już nieco archaiczny, jednak u naszych gości był do tego stopnia opanowany, że stanowił dla Legji, grającej z dawno u niej niewidzianą brawurą, jednak bez jakiegokolwiek systemu czy planu, twarde orzechy do zgryzienia.

Legja grała z furją. Drużyna ta postawiła wszystko na kartę, aby zawody nie skończyły się dla niej klęską. Wywiązała się też z zadania swego sumiennie, nie przynosząc wstydu sportowej W-wie. Pretensje możemy mieć jedynie do Amirowicza, za przestrzelenie karnego, oraz do Mielecha za jakieś indyjskie, bojowe okrzyki, któremi bez przerwy podniecał drużynę, no i pewnie samego siebie.

W drużynie berlińskiej wyróżniłbym jedynie prawego łącznika, pozatem całą drużynę grała bardzo jednolicie.

Union zdobywa wszystkie bramki w pierwszej połowie gry, z pięknych strzałów.

Legja chonorowego gola strzeliła z karnego, mistrzowsko wykonanego przez Sobolę najproduktywniejszego gracza Legji.

H. K. S. Varsovia zorganizował dla swoich członków, oraz harcerzy niestowarzyszonych, kurs jazdy konnej. Instruktorów i koni użyły D-wo 1 p. szwol. im. J. Piłudskiego.

Oprócz nauki konnej jazdy, kurs ma na celu wyszkolenie specjalnej drużyny konnej na Złot Narodowy. Ogółem w kursie bierze udział 85 harcerzy.

R.K.S. Skra. Walne zebranie Klubu odbędzie się w dniu 27 b. m. o godz. 12 w poł. w lokalu Klubu, Al. Jerozolimskie 6.

Pierwszy mecz olimpijski naszej reprezentacyjnej drużyny został wyznaczony na 26 czerwca. Fatalny los rzucił, że przeciwnikiem naszym w tym dniu są Węgrzy, jedni z silniejszych potentatów futbolowych. W razie przegranej drużyna polska będzie brać jeszcze udział w rozgrywkach „pocieszenia“.

Publiczności b. mało.

Sędziował p. Stefan Loth.

Organizacja zawodów opłakana.

Korpus Kadetów, Modlin — Korpus Kadetów, Lwów 2:2 (1:1). Gra przez cały czas ospała wzmogła się na tempie dopiero pod koniec zawodów. W Modlinie dobry atak i Sokołowski w pomocy. We Lwowie pierwszoklasowa obrona. Sędzia — pan Walczak z Warszawianki.

Luckenvalder BV — Polonia 3 : 2 (1:1). Polonję porównałbym z eksperymentatorem, fizjologiem, który z całą bezwzględnością przeprowadza mordercze wiwisekcje na swym własnym ciele. Każde zawody przynoszą jakąś nową niespodziankę. Na ten raz dano nam Bułanowa I na prawem skrzydle. Drugą sensacją, jednak w sensie b. dodatnim było okazanie sportowej stolicy nowego IV-go wydania rodu Lothów, które nie jest gorsze od poprzednich, a rozszerzenie działów brawury i zapalu młodzieńczego, zapewnia mu długotrwałe powodzenie.

W zupełności zawiody stare gwiazdy z trójki wewnętrznej, debiutanci skrzydłowi, oraz Jagłowski w pomocy. Loth II-gi w bramce, przy całej swej przytomności umysłu przez cały przeciąg zawodów, pod koniec popełnił tak

fatalny błąd, że aż publice zrobiło go się żal, gdy patrzyła na jego smętny, a bezsilny wzrok, przeprowadzający, frywolnie skaczącą do bramki, piłkę.

Niemcy naogół nie podobali się. Od Unjonu stoją o wiele niżej. Jedno, czym mogą się poszczycić i w czym nam przykład brać należy, to nieupadanie na duchu pod wpływem chwilowych niepowodzeń. Można powiedzieć, że Luckenvalder, przez cały czas zawodów, grał w jednakowym tempie.

Dobre było lewe skrzydło, słabo trzymane przez Jagłowskiego, oraz środek pomocy.

Na początku zawodów Polonja narzuca gościom żywe tempo, startuje pięknie, objada gości aż miło, wynikiem czego pierwszy gol strzelony Luckenvalderowi przy współudziale Hamburgera, błota i bramkarza niemieckiego w 2 minucie. W 8 min. Grabowski wspaniałym podniebnym strzałem, o mało nie utopił piłki w pobliskim stawie.

Przed przerwą gra staje się coraz jałowsza, sypią się jeden po drugim 3 kornery dla gości, czem wreszcie do pasji doprowadzony Czajkowski, chcąc dać przykład swemu napadowi, strzela z backa aż do bramki przeciwnika. Nieszczęście jednak chciało, że bramkarz wyjątkowo przytomnie obronił. Za

to środek pomocy Luckenvalderu, przejęty tym przykładem, wyrównywał pięknym, dalekim strzałem.

Po przerwie publiczność, patrzącą na grę, ogarnia coraz silniejsze przygnębienie. Dopiero w 67 min. budzi się na chwilę Tupalski, zdobywa drugą bramkę i znów wpada w letarg.

Niepowodzenie tylko podnieciło gości do dalszych wysiłków i w 35 minucie chcący, a w 41 niechcący, strzelają 2 gole. Tego ostatniego, z wielkiej sympatii dla naszego reprezentatywnego bramkarza, nie opisujemy. Pod bramką było takie błoto, że ...mniej-sza oto.

Serce rośnie człowiekowi, gdy widzi, pomimo rozpasania żywiołów tak dużo publiczności i sądząc z rozmów, prowadzonych w łóżach i na trybunach, to nie jest ta stała zwarjowana publika sportowa. Mamy wielki nowy narybek. Lecz już wprost dusza rozaniała się na widok tak kolosalnego rozwoju rodzimej prasy sportowej, a szczególnie kobiecej. Łoża prasowa była zapełniona po brzegi. Możemy spokojnie zejść do grobu, gdyż przyszłe matki polki, pod wpływem swych fachowo-sportowych organów, inaczej będą wychowywać dzieci.

Depesze.

Lwów. 20.4. P. A. T. Dzisiejsze zawody piłki nożnej pomiędzy klubami Slovan i Hasmoneą, zakończyły się wynikiem 6:1 (1:0). W Slovanie wyróżniali się swoja piękną grą Bula, oraz międzynarodowy gracz Eckel. W Hasmonei najlepszy Steuerman, który w ostatniej minucie strzelił dla swych barw honorową bramkę. Dla Slovanu strzelili Bula 3, Ptacok 2 i Listopad 1.

Lwów. 20.4. P. A. T. Pogoń—B. T. C (Budapeszt) 3:2 (2:0). Pogoń wystąpiła bez Ignarowicza, przytem Zemanek i Juras absolutnie zawiedli. Jedynie dzięki doskonałej grze Garbienia, uzyskała mistrzyni Polski tak piękny wynik. Pogoń nie wyzyskała rzutu karne-go, strzelenego przez Bacza. W drugiej połowie gry, Pogoń opanowała zupełnie pole. Węgrzy ulegli niesłychanie szybkiemu tempu, narzuconemu przez Pogoń. Bramki strzelili Bacz 1 (klasyczna główka), Garbień 2 (z przeboju).

Lwów. 20.4. P. A. T. Dzisiejsze zawody pomiędzy Pogonią II i Orłętami zakończyły się wynikiem 3:2.

Lwów. 21.4. P. A. T. Dzisiejsze zawody piłki nożnej pomiędzy B. T. C. i Hasmoneą zakończyły się wynikiem bardzo zaszczynym dla Hasmonei 1:0 na korzyść B. T. C. Cała druga połowa gry pod bramką Hasmonei.

Lwów. 21.4. P. A. T. Slovan — Pogoń 2 : 2 (1 : 0). W Pogoni doskonały atak, natomiast pomoc nie wspierała napadu. I w tym dniu zawiódł Juras. W Slovanie Bula zamiast w centrum, gra na prawym łączniku. Najlepszy w Pogoni Olearczyk. Bramki strzelili dla Slovanu Bula 2, dla Pogoni Garbień i Kuchar po jednej. W drugiej połowie gry widoczna przewaga Slovanu, gdyż Pogoń nie zdążyła wypocząć po wczorajszym ciężkim meczu.

Łódź. 20.4. P. A. T. Union Oberschöneweide (Berlin)—Ł. K. S. 2 : 2 (1 : 0). Union prowadzi 2 : 0, jednak Ł. K. S. nie upada na duchu i pod koniec gry wyrównywa. Union dobry technicznie i gra ostro. Bramkarz Ł. K. S. Fiszer pokazał bardzo ładną grę. Sędziował p. Fidler.

Łódź. 21.4. P. A. T. Union Oberschöneweide — Ł. K. S. 2 : 1. Union gra bardzo efektownie i ostro. Honorową bramkę Ł.K.S. strzelił z rzutu karnego. Drugi gol dla Unionu pada z powodu nieporozumienia między bramkarzem a pomocą Ł. K. Su. Union wykazuje silny ciąg na bramkę, paraliżowany skutecznie przez Gabryela i Hankego.

Łódź. 17.4. P. A. T. Zawody piłki nożnej między reprezentacją Łodzi i Turystami zakończyły się wynikiem 5 : 0 na korzyść reprezentacji.

Łódź. 20.4. P. A. T. Union — Naprzód 5 : 2. Naprzód bardzo ruchliwy, ale słaby technicznie, gra nieciekawa.

Łódź. 20.4. P. A. T. Amatorski Klub Sportowy — Turyści 2 : 0. Znaczna przewaga Amatorów. Turyści mocni w obronie.

Łódź. 21.4. P. A. T. Dzisiejsze rozgrywki piłki nożnej: Amatorski Klub Sportowy—Ł. T. S. G. 0 : 1. Ł. T. S. G. z każdym dniem wykazuje coraz większą poprawę formy.

Ł. K. S. II—H. K. S. 1 : 0. Ł. K. S. III—Amatorzy 11 : 0.

Katowice. 21.4. P. A. T. W niedzielę odbyły się tu zawody piłki nożnej między K. S. Unja (Poznań) a I. F. C. Katowice. Przebieg gry spokojny. Przewaga drużyny katowickiej. Atak Unji słaby, obrona dobra. Wynik 2 : 0 na korzyść Katowic.

Katowice. 21.4. P. A. T. K. S. Unja — K. S. Mysłowicki 06. (V. f. R.) 2 : 1 (0 : 1). Boisko rozmokłe. Po przerwie gra ożywia się. Lekka przewaga gości. Obie bramki dla Unji strzela lewoskrzydłowy Szepe.

Lipiny. 21.4. P. A. T. Naprzód (Lipiny)—K. S. Załęże 06. 2 : 2.

Toruń. P. A. T. Na rzecz Pomorskiej Państwowej Ligi Powietrznej odbyły się w 1-ym i 2-gim dniu świąt Wielkiejnocy igrzyska sportowe. Imprezę rozpoczęły zawody piłki koszykowej pomiędzy dwiema drużynami żeńskiego sokoła. Następnie odbył się mecz piłki nożnej Poznanja—T. K. S., który zakończył się wynikiem remisowym 2 : 2 (2 : 0). Do przerwy znaczna przewaga Poznania, przy pięknie kombinującym ataku, prowadzonym przez Niedzielskiego, który w 30 minucie strzela gola dla swych barw, w 2 minuty później Hein strzela drugiego gola dla Poznania.

Po przerwie gra brutalna. T. K. S. wyrównywa w 34-ej i 3-7e minucie przez Stogowskiego i Szumowskiego.

Po dziesięć minutowej przerwie, Pogoń Katowicka i Sokół Toruński 4 : 0 (3 : 0) dla Pogoni, przy przygniatającej przewadze tejże. Świetna obrona Pogoni paraliżuje wszelkie wysiłki ambitnego Sokoła. Na zakończenie igrzysk w dniu pierwszym była pokazana sztafeta Olimpijska 100, 200, 400, 800 m. T. K. Su.

Drugi dzień zawodów przyniósł następujące rozgrywki: Pogoń Katowice — T. K. S. 5 : 3 (3 : 2) dla T. K. S. Sokół—Poznanja przyniósł nieoczekiwane zwycięstwo drużynie Sokoła, która przez ambitną i pracowitą grę, osiągnęła wynik 4 : 2 (2 : 0). Poznanja grała z trzema graczami rezerwowymi.

Kraków. P. A. T. Wisła—Berlinersport Club 4 : 0 (2 : 0). Gole dla Wisły strzela Balcer 3 i jeden z karnego

Vasas—Cracovia 0 : 0. Cracovia wciąż poprawia swą formę.

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń. W dniu 17.4. odbył się mecz piłki nożnej między szwedzkim klubem sportowym „Hammarby“ a „Vienna“, zakończony wynikiem 1 : 1 (1 : 0).

Bruksela. Teamy policyjne Paryża i Brukseli rozegrały tu mecz piłki nożnej. Wynik 4 : 3 (2 : 0) na korzyść Paryża.

Praga. Sensacyjne wyniki w turnieju Olimpijskim. Victorja Žižkow uzyskała ostateczne zwycięstwo, bijąc Spartę 4 : 2 i D. F. C. 2 : 1. Pozostałe wyniki D. F. C.—Slavia 3 : 1; Sparta—Slavia 1 : 1.

Echa z Walnego Zebrania WOZPNu.

Dnia 15 b. m. na Walnem Zebraniu W. O. Z. P. Nu, młode kluby, dzięki zablokowaniu się ze swą stałą protektorką „Polonją“, odniosły wielkie zwycięstwo, obalając stary Zarząd i wybierając nowe władze.

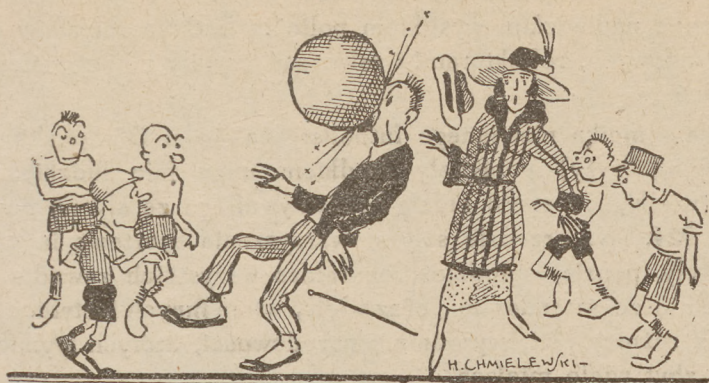
Zebranie powyższe winno upamiętnić się w historii W. O. Z. P. Nu, bowiem poraż pierwszy bodaj że odegrały na nim poważną rolę kluby kl. B. a nawet C. Obok takich klubów jak W. T. C i Makabi, widzieliśmy w zgodnej akcji Skrę, Olimpję, Wisłę, Ascolę, Z. A. W. F. i K. P. W. F., które, dzięki dużej solidarności dopięły celu.

Należy przypuszczać, że obecna praca w Związku, potoczy się z tą samą energią, jaką wykazano przy wywalczeniu swych postulatów.

Na skutek inicjatywy paru B kl. klubów, Redakcja „Gola“ zaprasza przedstawicieli wszystkich B i C klasowych klubów, na I-szą konferencję, mającą się odbyć dnia 26 b. m. o godzinie 20 (8), Browarna 15 u p. Piłatowicza.

Na porządku dziennym, oprócz kwestji nawiązania stałej łączności, aktualne projekty inicjatorów zebrania, oraz wolne wnioski.

Wszystkim środowiskom, za nadesłane życzenia świąteczne Redakcja składa serdeczne podziękowania.



H U M O R

Tryumf reprezentacji Warszawy.

Rzecz dzieje się w roku 1945.

Gorączkowy ruch panował w salonach pałacu W. O. Z. P. Nu. O godzinie 20 naznaczono nadzwyczajne walne zebranie i pomimo, że zegar wskazywał dopiero 20.30, wszyscy delegaci byli już obecni. O, bo dzisiejsze zebranie ma być niezwykle wprost co do emocji. Dziś o godzinie 21 powraca do Warszawy reprezentacyjna jedenastka, która odbyła epokowe wprost tournée po całej Europie.

Zarząd W. O. Z. P. Nu wysłał na dworzec swego delegata, który miał powitać powracających na progu stolicy, sam zaś zwołał owo zgromadzenie, aby godnie uczcić bohaterów zbiorową akademią.

Delegaci siedzieli na miękkich fotelach, udzielając sobie ostatnich sensacyjnych wiadomości.

Rej wodził p. Winna-Dolina, kierownik polityki zagranicznej Warszawianki, świetny organizator bloków, klubów, centrolewów i prawów WOZPNowych i WOZLowych. Kapitan Pleciech, słynne niegdyś skrzydełko Legii, ujawszy pod rękę pana Rusowskiego z Makabi. przechadzał się z nim na podjum prezydjalnym.

Jenerał Dziubinkowski, w doskonałej komitywie z p. Piotrkowskim z „Iskry“ w niesłychanym zdenerwowaniu, biegali tam i z powrotem, sprawdzając czy wszystko gotowe na przyjęcie gości.

Wtem pomruk dochodzący z ulicy, zamienił się w jeden wielki okrzyk: „Hip, hip, hurra!“ Vivat, zwycięscy!

Wszyscy runęli na balkon i do okien. Przed pałacem roztaczał się cudowny widok. Cała Off Side Aleja (dawna ulica Wiejska)

tonęła w powodzi światła. Mrowie ludzkie kłębiło się po obu stronach, utrzymywane nadludzkim wysiłkiem policji. Setki aeroplanów prywatnych i rządowych, reflektorami i rakietami czyniły z nocy oślepiająco biały dzień.

Z za pomnika nieznanego futbolisty na placu Olimpijskim (dawnej Trzech Krzyży) popłynęły środkiem ulicy fale ludzkie. Tłum był tak wielki, że starsi ludzie porównywali go ze słynną powodzią w roku 1924. Na przedzie szły stowarzyszenia sportowe in corpore, dalej szkoły, pensje, młodzież robotnicza wszystkich zawodów, wyższe uczelnie ze sztandarami, oraz wiele, wiele innych instytucji i zrzeszeń, bez różnicy płci, wyznania i narodowości, których wymienienie zajęłoby zbyt wiele miejsca.

Wtem zabrzmiały dźwięki muzyki. To orkiestra reprezentacyjna Komendy Miasta odtwarzała po mistrzowsku marsza WOZPNu. Za orkiestrą tłumy sportowców i sympatyków w kostjumach klubowych, wykazujących ich przynależność, niosły na rękach reprezentacyjną drużynę stolicy, powracającą z tryumfalnego wprost tournée po Europie, na którym uzyskała takie wyniki, jak z MTK. 4 : 0 i 7 : 0; ze Spartą w Pradze 3 : 0 i 12 : 0 z I. F. C. Nürnberg 12 : 0 do przerwy, poczem Nürnberg powiedział, że już wymawia. Ostatnie zawody w Barcelonie przy 20 milionowych tłumach publiczności, zakończone pewnym zwycięstwem 5 : 0, dały reprezentacyjnej jedenastce sławę niespożytą i tytuł „Lwa Futbolu”.

Na barkach krzepkich beków leżał rozwalony, 115 razy reprezentatywny bramkarz Loth II B.z Polonji, drugi syn sławnego niegdyś bramkarza „Janka”, dalej niesiono fenomenalnego księcia z Warszawianki i cudownego Tupalskiego, który w tym roku debiutował z kolei w Z. A. W. F. Przed nimi biegł w koszulce lekkoatletycznej, na której jednocześnie widziałeś barwy klubów stołecznych i prowincjonalnych, słynny Ziffer, który gromkim głosem obwieszczał, jako herold: „Ci oto dwaj geniusze na meczu w Pradze dwoma strzałami strzaskali obie sztangi we wrażej bramce”. Tłum aż coś zatknęło; ze wzruszenia i podziwu, przez chwilę nikt nie mógł wydać głosu.

Oba demoniczne skrzydła, Jaś Mesto Luxemburski z Warszawianki, oraz Turek z Orkanu, płynęły dalej nad morzem głów. Ucieszne skoki wyprawiał renomowany center Koch, wieziony przez cyklistów na skonstruowanym pomiędzy rowerami hamaku. Trzymając się zasady, że czy na boisku, czy gdzieindziej, najważniejszą rzeczą jest wymowa, żywo gestykulując, opowiadał tłumom nieprawdopodobne wprost historie z tournée.

Ludzie byli tak zachwyceni, że niektórych aż coś sparło w dołku podsercowym.

Brakło jeszcze kilku repów—tych wieziono w otwartych landach, z których wyprężnięto konie.

Pacanowskiemu w Barcelonie odgryziono ucho, Tetmajerowi przekręcono głowę z przodu na tył, Grabowskiemu przestrzelono piłką prawe płuco, Loth VII, Bułanow V i Szaybo z Czarnych Radomskich odnieśli ogólne obrażenia na całym ciele.

Rannych pielęgnował sędziwy kapitan całej wyprawy—Loth I.

Gdy pochód zatrzymał się przed pałacem W. O. Z. P. Nu, a zebrani na ganku, w oknach i na balkonie wzniesli okrzyk na cześć bohaterów, tłumy, którym przewodził znany trybun ludowy, pan Piotrkowski z „Iskry“, porwał szal uniesienia. Rzucano czapki w górę, żeby ich więcej nie podnieść, ryczano ochrypłymi głosami, ludzie pierwszy raz widzący się, całowali się i płakali na przemian. Gdy jeden z niosących Tetmajera potknął się i wstrząsnął nieco chorego, tłum porwał nieszczęśnika i rozszarpał w kawałki.

Na ganku pałacu, w imieniu Zarządu, dłuższą oracją powitał delegatów długoletni kierownik wydziału gier i dyscypliny, p. Jagielski, mówiąc o doniosłości powszechnych ubezpieczeń graczy, o absurdalności ligi, o punktualności w „Stadjonie“ i o przyjaźni z P.K.I.O., zakończył wreszcie, zapraszając gości na podwoje. W wielkiej sali kasyna p. Piotrkowski, będący już w dobrym humorze, palnął do wchodzących dziarską mówkę (przytaczamy wg. stenogramu).

„Patres Conscripti“! Czy insze ojcowie!

Po trudach i znojach, po walkach na śmierć i życie, po zapasach tytanicznych, wróciliście oto w domowe pielesze. Sława Wasza rozbrzmiewa po całym świecie robotniczym, ba! nawet i inteligenckim.

Tyle valc-overów, strzelonych w tak krótkim czasie, uczyniły Waszych beków nieśmiertelnymi. Atak Wasz również niezmordowanie murując własną bramkę, dorzucił kilka listków do laurowego wieńca, który Wam się stanowczo należy“.

Wśród zebranych słyhać głosy: „Szczepan się upił i bredzi... Zamknąć mu usta“. Głosy te stają się coraz liczniejsze, wreszcie Generał Dziubinkowski z p. Winną-Doliną, wzięli go pod ręce i odprowadzili na bok, poczem futboliści i reszta członków Zarządu, oraz zaproszeni goście, udali się na uroczystą akademję na cześć reprezentacji.

Kokos.

NADESZŁY:

RAKIETY TENNISOWE

Slazengers'a, Davis'a, Williams'a

J. ROKICKI i S-ka

NOWY-ŚWIAT 53. ————— NOWO-SENATORSKA 1.

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA

WARSZAWA, HOŻA 19.

POLECA

PRZYBORY DO WSZYSTKICH SPORTÓW

Katalogi ilustrowane — gratis.

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Dn. 22.IV (wtorek) i dn. 23.IV (środa).

WIELKI	ROZMAITO- ŚCI	REDUTA	LETNI	POLSKI	MAŁY
Aida Tannhäuser	Grube ryby ceny niższe Żywy Buddha	Wielkanoc	On, ona i mama	Cyrano de Bergerac	Świt, dzień i noc
KOMEDJA	NOWOŚCI	WODEWIL	FREDRY	QUI PRO QUO	STAŃCZYK
Proces rozwodowy	Medi	Najpiękniej- sza z kobiet Dolly (prem.)	Hanka z Sieradza	Jazz-band spielt	P. P. P.

PRENUMERATA:

Miesięczna	w Warszawie	1.800.000
	na prowincji	2.000.000
Kwartalna	w Warszawie	5.000.000
	na prowincji	6.000.000

CENY OGŁOSZEŃ:

za tekstem	1/1	strony	50	złotych
	1/2	"	26	"
	1/4	"	15	"
	1/8	"	8	"
w tekście 100% drożej.				

Konto P. K. O. № 8980.

Wydawca: JERZY PIŁATOWICZ.

Redaktor: JAN HOPPE

Druk. J. Świętoński i S-ka, Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.